

Przebudzenie poezji po długoletniej drzemce

(Dokończenie ze strony 9)

wojny na Ukrainie, który zakłóca odpoczynek przy kawiarnianym stoliku i wprowadza wewnętrzny niepokój. Ale nie opisywanie samych ekskursji po Europie jest istotne, ale życiowa filozofia poetki, dla której wojaże i wędrówki są istotnym sposobem na poznawanie świata i zarazem to, co w nich najbardziej urzeka, czyli... powroty. Dla autorki *obudzonych wierszy powroty* właśnie stanowią ważny element licznych wypraw, by nie rzecz sedno wyjazdów, bowiem po nich można znów cieszyć się rodzinnym miastem, domem i otoczeniem, na nowo można rozpamiętywać to, co się zobaczyło, przeżyło, doświadczyło. Stąd podmiot stwierdzi, że:

*oczy znów błyszczą światłem
napętniają pamięcią*

(*** kefalońskie koty...)

Podróże i powroty, niemal jak u mitycznego Odysa, pozwalają poznawać i podziwiać świat, zachwycać się jego pięknem, przyrodą i architekturą metropolii, nurtują i zmuszają do głębszych przemyśleń i poszukiwań sensu ziemskiego trwania. A rodzinny dom, niczym Itaka, przynosi ukojenie i spokój, pozwala na odpoczynek i wytchnienie, na retrospekcję, na beztrudne zagłębienie się w rozmyślanie i rozpamiętywanie minionego. Dlatego w wierszu bez tytułu (*** idę do ciebie...) podmiot wyzna:

*idę do ciebie miasto tam gdzie dom mój
idę przez kartki książek ciągle ciepłe
oddechem poetów umarłych
i tych jeszcze żywych
którzy jak ja zagubieni błędzą pytają
i dziwią się że odpowiedź
to kolejny znak zapytania*

*różę pachną wszędzie tak samo
jak dotyk
sens życia człowieka*

Podmiot liryczny w utworach żarskiej poetki szuka i poznaje piękno w drobnych rzeczach, w zapachu róż, pomarańczy, macierzanki, leszczyny lub w smaku zielonych liści herbaty czy śliwek, które przypominają okres dzieciństwa, do którego z nostalgią chętnie powraca. Ostatnia część tomu „*lubie powroty*” najmocniej uwagi poświadcza właśnie owym, idyllicznym powrotom do domu, do ukochanego miasta, znajomych skwerów i ulic. To w wierszach tego cyklu uwidacznia się najlepiej istota i cel poetyckich wędrówek. Powie

wprost: *to z ciekawości / biegam po ulicach świata*. Dlatego poetka wyjawia: *w podróży lubię powroty* albo *podróżując szukam prawdy*, które brzmi niczym autorskie credo. To właśnie w utworze bez tytułu (*** w podróży lubie powroty...) podmiot rozwinię myśl i dopowie:

w podróży lubię powroty

*zakurzone myśli
w zmęczonych walizkach
do domu zwożę*

Radość i otuchę przynoszą także małe rzeczy, wspomniane zapachy i smaki, ale też cisza i gwar, cień i światło, dotyk i muśnięcie, ciepło i pogodna aura pór roku, krajobrazy i spacer. Podmiot więc przechadza się ulicami i parkami swojego miasta, najchętniej jesienią i latem lub też rankiem i wieczorami. W wierszu bez tytułu (*** krajobraz który noszę w sobie...) podmiot wyzna:

*próbuję złapać
mijane obrazy
zamknąć w pamięci
oswoić nieznanę*

*w krajobrazie który noszę w sobie
jest też moje dzieciństwo (...)*

*przypadkowe obrazy
ważne i nieważne historie
i czas zostawiony za sobą*

Podmiot liryczny autorki poprzedniego zbiorku *Zapraszam do domu* był przede wszystkim domatorem. W najnowszej książce jest podobnie, znów najlepiej czuje się w własnym ognisku rodzinnym, dlatego wypowie znamienne słowa:

*ja udomowiona
najbardziej mieszkam
w moim pokoju*

W postłowie do zbioru wierszy Grażyny Rozwadowskiej-Bar, zatytułowanym „*Długo ich szukałam*” dr Mirosława Szott słusznie zauważyła, że „*W świecie bohaterki odbywają się równoległe dwie wyprawy: jedna prowadzi do dalekich miejsc, druga – to jej wewnętrzna peregrynacja. (...) Etap podróży i poszukiwań tego, co poza domem, przyniósł najistotniejsze odkrycie – że warto jest wrócić*”. I tym właściwie sposobem powróciliśmy do punktu wyjścia – czyli odpowiedzi, na pytanie, dlaczego tak długo trwał poetycki zastój autorki. Odpowiedź znajdujemy w jej ostatnim, zamykającym tom utworze (*** *obudziłam wiersze...*), gdy szczerze powie:

*moje życie było niepełne
nie umiałam nazwać
radości ani smutku
nie rozumiałam żyć
ani kwiatów w wazonie*

*rozmowy prowadziłam
za pomocą ciszy
zapomniałam języka słów*

*przez ten czas
nic nie było
na swoim miejscu*

*jak dobrze że
obudziłam wiersze*

To dzięki poezji można nazwać, to, co było tylko przeczute i zrozumieć to, co było niejasne lub zgoła niepewne. Wiersze pozwalają przetrwać nawet najdłużej trwający marazm i zapewnić językową pustkę. Pomagają ocaleć i tak stało się w przypadku długoletniego zamilczenia Grażyny Rozwadowskiej-Bar. Nie ma w zbiorze *obudziłam wiersze* zawrotnej metaforyki, wydumanych konceptów poetyckich, zawiętej symboliki i abstraktów myślowych, nie ma też napuszonego słownictwa czy wirtuozerii językowej. Poetka nie sili się na takie chwytły, pisze prosto, od serca, tak, jak czuje i myśli, bez ubierania słów w barwny i elegancki kostium poetycki. Jej wiersze skomponowane są w przyzwoitej formie warsztatowej i opisowej, stąd recepcja ich nie jest trudna, acz zdarzają się świetne, wręcz urocze perełki liryczne w postaci: *najtrudniej zatrzymać człowieka / tak szybko znika; wyjrzała na gość samotnych drzew / porzuconych przez liście; kieliszek czerwonego wina / nieśpiesznie kołysze myśli; o świecie czuć jak rośnie światło oraz twierdza uspiętego czasu*. Najnowsze wiersze Grażyny Rozwadowskiej-Bar stanowią dojmującą z jednej i ujmującą z drugiej strony zwartą, logiczną poetykę emocji. Są to wiersze bardzo mądre, przemyślane i dojrzałe, poparte życiowym doświadczeniem i autentycznym przeżyciem. Wiersze bardzo osobiste, retrospektywne, często sentymentalne i nostalgiczne, a przy tym bardzo kobiece i ciepłe. „*U żarskiej poetki kobiecość uwidacznia się na pewno poprzez bliską relację z tekstem, brak jakiegos kamouflażu, zdystansowania. – wyjaśnia w postłowie wspomniana Mirosława Szott – W końcu są to wiersze w dużym stopniu autobiograficzne*”. I wiele w tych słowach prawdy, gdyż poezja przefiltrowana przez własne doznania jest do bólu szczerą, nad wyraz realną, niewymuszona, żywa i naturalna, a przez to własna i oryginalna. Zbiór „*przebudzonych wierszy*” ozdabia i zarazem uzupełnia czarno-biała ikonografia żarskiego artysty plastyka i pedagoga Ryszarda Tomczaka, co sprawia, że edytorsko i artystycznie prezentuje się on bardzo przyzwoicie i intrygująco.

Robert Rudiak

Grażyna Rozwadowska-Bar, *obudziłam wiersze*. Postłowie: Mirosława Szott. Redakcja: Ewa Mielczarek, Mirosława Szott. Ikonografia: Ryszard Tomczak (autoportret, okładka i wewnętrzne ilustracje z cyklu Chaos). Zdjęcie autorki: Mirosława Szott. Wydawca: Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, Zielona Góra 2023, s. 52.